

27 maja 2015



Tu, „na dole” ludzie najlepiej wiedzą, co jest im potrzebne

Przed 25 laty, dokładnie 27 maja 1990 roku odbyły się pierwsze w powojennej historii naszego kraju demokratyczne wybory do samorządu terytorialnego. O znaczeniu reformy samorządowej, roli władzy najbliższej ludziom i perspektywach polskich samorządów rozmawiamy z Marszałkiem Województwa Świętokrzyskiego Adamem Jarubasem

- 27 maja, na pamiątkę pierwszych w pełni demokratycznych wyborów samorządowych do rad gmin i miast, obchodzony jest Dzień Samorządu Terytorialnego. Jaka jest Pana ocena reformy samorządowej?

Adam Jarubas, Marszałek Województwa Świętokrzyskiego: – Często mówi się, że reforma samorządowa była jedną z najbardziej udanych reform w Polsce i trudno się z tym nie zgodzić. Decentralizacja rządu była zdecydowanie dobrym rozwiązaniem. Wprowadzenie najpierw samorządów gminnych, a po wyborach z 1998 roku również samorządów powiatowych i samorządów szczebla wojewódzkiego spowodowało, że decyzje o tym, jak powinny być dzielone pieniądze, na co należy je wydać, zaczęły zapadać na szczeblu lokalnych wspólnot. I tak powinno być – ludzie tu, „na dole”, najlepiej wiedzą, co jest im potrzebne, w co należy zainwestować, co jest najpilniejsze do zrobienia w regionie... Takiej wiedzy nie da się zdobyć, obserwując kraj ze szczebla centralnego. Rola samorządu szczebla regionalnego, czyli Sejmiku Województwa, marszałka i Zarządu Województwa, stała się szczególnie istotna, gdy pojawiły się fundusze pomocowe z Unii Europejskiej i regionalne programy operacyjne. Za realizację regionalnych programów operacyjnych, za wskazywanie kluczowych dla regionu przedsięwzięć, za wydatkowanie pieniędzy z programu, odpowiada samorząd województwa. To marszałek, Zarząd Województwa i radni Sejmiku decydują o prowadzeniu rozwoju regionalnego, wzmacnianiu regionalnych specjalizacji, dofinansowaniu konkretnych inwestycji. I tak powinno być, to jest po prostu logiczne.

- Jest Pan trzecią kadencję marszałkiem Województwa, ale wcześniej były inne szczeble samorządu... Jak zaczęła się Pańska przygoda z samorządem?

- Dość wcześnie, bo mam już kilkunastoletnie doświadczenie w pracy samorządowej. Przeszedłem drogę od gminy do sejmiku województwa. Miałem 24 lata, kiedy zostałem radnym Powiatu Buskiego i przewodniczącym niezwykle istotnej komisji rewizyjnej. Właśnie wtedy miałem okazję spotkać doświadczonych samorządowców i to właśnie od nich pobierałem pierwsze nauki, które później starałem się wykorzystywać w pracy na rzecz Województwa Świętokrzyskiego. W wyborach samorządowych w 2006 roku uzyskałem najlepszy wynik wśród kandydujących do Sejmiku Wojewódzkiego, zdobywając w swoim okręgu ponad 8 tys. głosów. W wieku 32 lat zostałem najmłodszym marszałkiem województwa w kraju. W ostatnich wyborach samorządowych zaufało mi już prawie 38 tysięcy mieszkańców. Nie będę ukrywał, że jest to powód do dużej satysfakcji, bo to rosnące zaufanie nie bierze się przecież z niczego; jest efektem oceny, jaką wystawiają mi wyborcy.

- Co Pana zdaniem jest istotą samorządności?

- To, że „na dole”, w samorządzie rozwiązuje się konkretne problemy i szuka porozumienia dla dobra ogółu. Samorząd jest kwintesencją takiego wspólnotowego, solidarnego i nastawionego na wymierne efekty podejścia. Podejścia, którego – moim zdaniem – czasami brakuje w polityce na szczeblu centralnym.

- Coraz częściej słyszy się, że reforma samorządowa wymaga zmian, zwłaszcza w kwestii dochodów jednostek samorządu terytorialnego ...

- Na pewno sprawa dochodów jednostek samorządu terytorialnego jest jednym z podstawowych problemów „Polski lokalnej”. Niestety, przekazywanie samorządom kolejnych uprawnień nie szło w parze z ich równoległym finansowaniem. Stąd często pojawiające się powiedzenie – tyle samorządności, ile pieniędzy... Wiele gmin ma problemy z utrzymaniem szkół na swym terenie; mamy niż demograficzny, zmniejsza się liczba uczniów, maleje więc subwencja oświatowa na utrzymanie placówek. Samorzady stają przed dramatycznymi decyzjami o konieczności zamykania szkół. W małym środowisku, gdzie szkoła pełni nie tylko funkcję edukacyjną, ale również ośrodka kultury, a często była budowana wspólnym wysiłkiem społeczności lokalnej, taka decyzja musi budzić protesty. I nierzadko przeradza się w poważne konflikty... Ale problemem są także fundusze na inwestycje, zwłaszcza na tzw. wkład własny do pieniędzy unijnych. Wiele samorządów jest zadłużonych, bo bardzo mocno inwestowało w poprzednim okresie unijnego finansowania. I teraz stają przed dylematem – skąd wziąć pieniądze na kolejne „wkłady własne”?... Uważam, że potrzebny jest większy mecenat państwa nad sprawami samorządowymi. Należy dokończyć reformę samorządową i stworzyć nowy system dochodów jednostek samorządu terytorialnego. Trzeba m.in. szukać nowych rozwiązań dotyczących tzw. janosikowego, tej swoistej „daniny”, którą bogatsze samorzady płacą na rzecz biedniejszych. Oczywiście potrzebny jest samorządowy solidaryzm, ale też nie może być tak, że obowiązujące rozwiązania zmuszają bogatsze samorzady do zaciągania kredytu, by mogły zapłacić „janosikowe” na biedniejsze jednostki samorządu terytorialnego.

- Czy problemy finansowe dotyczą również Samorządu Województwa Świętokrzyskiego?

- Przed dwoma laty Samorząd Województwa również stanął przed koniecznością zaciągnięcia kredytu, by zrealizować duże inwestycje infrastrukturalne i móc „związać” dostępne dla nas fundusze unijne w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007-2013, a także programu Rozwój Polski Wschodniej. Przez wszystkie lata staraliśmy się, by budżet województwa miał charakter proinwestycyjny i to się udawało – około 60 procent wydatków to były wydatki majątkowe, czyli realizacja inwestycji, zwłaszcza w zakresie poprawy infrastruktury komunikacyjnej. Współfinansowanie dużych przedsięwzięć spowodowało konieczność ograniczeń w innych działach. To jak w domowym budżecie – zakłada się wydatki najpotrzebniejsze, bo nie na wszystko wystarcza. Te cięcia były konieczne tym bardziej, że dochody samorządu od kilku lat spadają, bo ze względu na kryzys gospodarczy spadły nasze udziały z podatków od osób fizycznych i firm. Czy da się to zmienić? Jedynym rozwiązaniem jest rozwój gospodarczy, zarówno w skali regionu, jak i

kraju. Jeśli rozwija się gospodarka, powstają nowe firmy, rozwija się produkcja, to ludzie mają pracę i coraz lepsze zarobki. A to zwiększa konsumpcję i w konsekwencji także produkcję. To takie samonapędzające się koło.

- Jest Pan jednym z dwóch urzędujących marszałków w kraju, którzy z rąk Prezydenta RP otrzymali Nagrodę Obywatelską 25-lecia Samorządności. Co dla Pana oznacza to wyróżnienie?

- To nagroda przyznana za „wieloletnie zaangażowanie w działalność na rzecz społeczności lokalnej”. Prezydent RP uhonorował nią osoby, które w sposób szczególny przyczyniły się do budowania samorządności oraz współpracy w samorządzie – i już samo to uzasadnienie jest powodem do ogromnej satysfakcji. Ale też stanowi wielkie zobowiązanie do dalszej pracy.

- Czego można życzyć samorządowcom z okazji zbliżającego się Dnia Samorządu Terytorialnego?

- Chciałbym życzyć wszystkim samorządowcom, by nasze wysiłki były zauważane i doceniane przez mieszkańców naszych Małych Ojczyzn, żeby nigdy nie zabrakło nam energii do działania i abyśmy zawsze pamiętali, że działalność publiczna to służba, z której rozliczają nas mieszkańcy.

- Dziękuję za rozmowę.

Iwona Sinkiewicz - Potaczała